



ANNA FEIN

## Niebiański Safed

Zapaliłam szabasowe świece i położyłam się, żeby odpocząć. Przyśniło mi się... A może to nie był sen, a inna rzeczywistość? Stoimy razem na punkcie widokowym starego Safedu<sup>1</sup>.

Stoimy tam, na punkcie widokowym, obok *Synagogi Ari*<sup>2</sup>. Nad doliną i dolnymi poziomami miasta szybko gaśnie zachodzące słońce. Nie mogę się przyzwyczaić do gwałtowności tutejszych zachodów słońca. W tych częściach świata, gdzie ja się wychowałam, sobota nie przychodziła nagle, a powoli przesączała się do domu, jakby oceniała, czy powinna — ona, caryca — uszczęśliwić wygnańców?

Oczywiście to nie my stoimy nad ciemniejszą doliną. To nasze mentalne kopie, przeniesione do niebiańskiego Safedu przez anioły kierujące nami na polecenie Boga. Prawdziwy ty poczekałeś, aż żona zapali szabasowe świece, pocałowałaś ją w policzek i poszedłeś do synagogi. Prawdziwy ty idziesz teraz ulicami innego miasta. Ja też zapaliłam szabasowe świece i położyłam się, żeby odpocząć.

Niebiański Safed. Dlaczego nie może istnieć niebiański Safed, skoro jest niebiańska Jerozolima? W niebiańskim Safedzie spotykają się zakochani, których rozłączyły okoliczności. Jesteśmy teraz nie w Górnej Galilei, a w Galilei najwyższej — najwyższej ze wszystkich innych galilei.

To nieprawda, że za cierpienia doznane w tym życiu czeka nas szczęście w przyszłym. Po śmierci nie będziemy mogli naszych dusz

<sup>1</sup> Safed (inaczej Sepat, Zefat, Tzefiya, Tsvat) — miasto w północnym Izraelu, w Górnej Galilei, jedno z czterech świętych miast judaizmu (obok Jerozolimy, Tyberiady i Hebronu). (Wszystkie przypisy w tekście pochodzą od tłumacza — A.M.)

<sup>2</sup> Synagoga Ha'Ari związana jest z wielkim reformatorem kabalistyki rabinem Izaakiem ben Lurią, zwanym Ari/Ha-Ari (zmarł w 1572 r.). Można w niej zobaczyć pomieszczenie, w którym rabin modlił się i zgłębiał mistyczne teksty. Na temat postaci Izaaka Lurii czyt. np. w: A. Untermań, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 161–162.

nauczyć już niczego. I jeżeli one nie mogą być szczęśliwe teraz, to w życiu pozagrobowym też nie doświadczą radości. Uczyć mogą się tylko w niebiańskim Safedzie.

Biorę cię pod rękę i nagle spostrzegam, że masz na sobie koszulę z krótkim rękawem. Kładę dłoń nie na fałdkach tkaniny, ale na ciepłej żywej skórze. Robi mi się ciepło na sercu. Ogarnia mnie czułość tak cicha, że nie od razu znajduję słowo, by ją nazwać. Miłość. Tak, to jest miłość.

Wstaję z kanapy i idę do kuchni przygotować sałatkę na wieczór. Mąż skończył się modlić i drepce do kuchni za mną. Narzeka, że kroję zbyt wolno i opóźniam przez to błogosławieństwo nad winem i chlebem<sup>3</sup>. Zrędzi monotonna, chociaż mógłby nakryć stół w tym czasie, kiedy ja kroję warzywa tęnym nożem. Tęnym z jego winy. Nożem tak tęnym, jak on sam. Ale się nie denerwuję, ponieważ nie wiadomo, czy to nie moja mentalna kopia sieka warzywa w kuchni, a ja prawdziwa przebywam w niebiańskim Safedzie. A może jest zupełnie odwrotnie.

Idziemy razem ulicami miasta stworzonego dla zakochanych. Teraz należy ono tylko do nas. Wokół jest pusto — nie ma ani artystów, ani muzyków, ani handlarzy. Nagle jednak zza rogu dobiega nas cicha muzyka. To ja ją skomponowałam i wystarczyło, że się zrodziła, by pojawili się wykonawcy. Młody chłopak brzdąka na strunach lutni, potrząsając głową w kudłatych dredach. Flecista przez rytmiczne trele wyznacza granice taktów. Skrzypek rzeźbi swój brzmący wysoko motyw ponad głucho brzmiącą lutnię.

Miasto znowu opustoszało, znowu jest nasze. Wystarczyło jednak, że nabrałam ochoty na lody i od razu przed nami pojawił się handlarz, mały staruszek z torbą-lodówką zarzuconą na ramię. „Poczekaj tutaj” — mówisz i biegniesz, aby dogonić staruszkę. Wkładasz rękę do kieszeni i wyciągasz dwa złote denary. W niebiańskim Safedzie płacić można tylko baśniowymi pieniędzmi: zuzami, denarami, a jeżeli szeklami, to tylko ze srebra<sup>4</sup>.

Miły mój, przyniosłeś mi lody! Chrupiący wafłowy rożek w jaskrawym opakowaniu. Takie lody są tylko w niebiańskim Safedzie, nigdzie indziej. Gdy patrzę na mandarynkowe barwy

<sup>3</sup> W opisie tradycji szabatowych mówi się raczej o chałkach, a nie konkretnie o chlebie, por. np. <https://www.nationalgeographic.pl/traveler/artykul/szabat-szalom> [10.08.2010].

<sup>4</sup> Szekl (czy sykl) w czasach starożytnych był jednostką wagi wynoszącą 14,5 g. srebra, była to jednocześnie srebrna moneta o takiej wadze. Zob. W.R.F. Browning, *Słownik biblijny*, Agora, Warszawa 2009, s.486. Zuz natomiast był starożytną srebrną monetą żydowską. W Talmudzie nazwa zuz jest stosowana wymiennie z denarem (por. np. R. Marcinkowski, *Religia w społecznym kontekście na przykładzie judaizmu talmudycznego*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2018, nr 24, s. 237). Podaje się także jego wartość jako równą jednej czwartej szekla — stanowił on opłatę za dzień pracy, <https://czasopisma.uwm.edu.pl/index.php/hip/issue/view/138> [10.08.2010].

zachodu, lody nabierają smaku mandarynki. Kiedy podziwiam jagodowe cienie rozpełzające się u podnóża miasta, smak lodów staje się jagodowy, a zapach lawendowy.

Nieoczekiwane objęcia pod drzewem korabowym. Kruche owoce podobne do wyschniętych czekoladek<sup>5</sup> spadają nam na ramiona, na kamienie pod naszymi stopami. Zachodzące słońce barwi twoją białą koszulę na purpurowo i zamienia cię w cara.

Jesteśmy znowu na punkcie widokowym, obszerniejszym od tego poprzedniego. Jest tutaj restauracja otwarta tylko dla nas. Wybieram miejsce przy balustradzie, na skraju urwiska. Kiedy siadamy w wiklinowych fotelach przy niskim stoliku, dwa gołębie podrywają się do lotu z ozdobnego ogrodzenia. Bezludność tego miejsca szybko mnie nudzi i restauracja powoli zapełnia się gośćmi. Przy sąsiednim stoliku siedzi wielodzietna rodzina: dorodna osadniczka w ciąży, w białej chustce z frędzlami, sadza sobie niemowlę na obszernym brzuchu. Dwulatek kaprysi w spacerowym wózku. Pozostała piątka maluchów wierci się na krzesłach w oczekiwaniu na kolację. Ich ojciec, rudobrody chudy człowiek w szydełkowej kapie, studiuje menu. Dwulatek krzyczy i wyrzuca butelkę na podłogę, a krople mleka rozbryzgują się na wszystkie kartki. Wychudzony, podobny do pantery kot ostrożnie przemyka między nogami krzesel i zlizuje mleko z kamiennych płyt.

Niepozorna kelnerka przynosi menu — twarde błyszczące strony, w których odbijają się gwiazdy. Dolina i miasto zalane są aż po brzegi starodawnym fioletowym atramentem, a ich niemalże czarną toń ożywiają nieliczne światła w dole i gwiazdy w górze.

Zamawiam hreimeh — rybę w ostrym sosie i szklankę lodowatego soku grapefruitowego, a dla ciebie przynoszą mięso. Jemy w milczeniu, a potem nasze oczy się spotykają. Masz nieobecne spojrzenie. Patrzysz na mnie, ale mnie nie widzisz. Jesteś teraz ze swoją ukochaną. Myślałeś o niej, kiedy twoja żona zapalała szabasowe świece, ale rozłączyły was okoliczności, kiedy aniołowie pochwycili twoją mentalną kopię i przenieśli do świata moich fantazji.

Wspinacie się na dach synagogi, która znajduje się na Wielkiej Bronnej<sup>6</sup>. To tam górcy Żydzi<sup>7</sup> pieką cudowne mięso. Na sekundę

<sup>5</sup> Potocznie strąki drzewa korabowego (szarańczynu strąkowego) nazywa się chlebem świętojańskim.

<sup>6</sup> Wielka Bronna — ulica w centrum Moskwy. Pod numerem 6 (bud. 3) znajduje się synagoga wybudowana w 1883 roku w stylu mauretańskim. Zamknięta w roku 1937, była wielokrotnie przebudowywana. Funkcje sakralne przywrócono jej w roku 1991. Oprócz synagogi działa tam obecnie żydowskie centrum edukacyjne oraz koszerna restauracja z tarasem na dachu. Zob. <https://liveinmsk.ru/places/monastyri-i-cerkvi/sinagoga-na-bronnoi> [10.08.2010].

<sup>7</sup> Górcy/Kaukascy Żydzi (Горские евреи) — grupa etniczna, która powstała na terenach Dagestanu i Azerbejdżanu. Ich przodkowie pojawili się na Kaukazie w V wieku uciekając z Persji. Zob. <https://russian7>.

mignął szkarłatny rąbek jej jedwabnej spódnicy i czerwona podeszwa pantofelka. Upojny i ekstrawagancki aromat perfum — amarylisa, tonkowca, piżma i paczuli — łechce twoje nozdrza, ale intensywny zapach smażonego mięsa wypiera te delikatne fluidy. Szarostalowe spękania i okiennice wieczornej Moskwy toną w różowych barwach powolnego, niekończącego się zachodu.

Ukochany, nie było cię tutaj tylko przez minutę, ale to wystarczyło. Aniołowie rozłąki pochwycili cię i przenieśli na dach synagogi na Wielkiej Bronnej. Wszystko jest na miejscu: i gołębie, i poręcze ogrodzenia nad urwiskiem, wielodzietna rodzina, grymaszący dwulatek i kot, który oblizał kamienne płytki na posadzce. Ale wiklinowy fotel naprzeciwko mnie opustoszał. Zostałam sama.

Wkładam rękę do aksamitnego wnętrza torebki z koralików, która leży obok mnie. Szperam tu i tam, ale nie znajduję ani zuza, ani denara, ani srebrnego szekla. Nie mam czym zapłacić za najlepszą kolację w moim życiu.

Przełożyła *Alicja Mrózek*

ru/post/gorskie-evrei-chem-oni-otlichayutsya-ot-r/ [10.08.2010]. W XX wieku (do masowego wyjazdu Żydów ze Związku Sowieckiego do Izraela) Górcy Żydzi mieszkali przede wszystkim w Dagestanie, Azerbejdżanie, Czeczenii, Kabardyno-Bałkarii i Kraju Stawropolskim. Zob. [https://nazaccent.ru/nations/gosky\\_jew/](https://nazaccent.ru/nations/gosky_jew/) [10.08.2010].